GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Ex-pedycya plac [illegible] l. 7, II. [illegible]

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

[illegible] do [illegible]

Rok I. We Lwowie dnia 10. marca 1893. Nr. 6.

Pojęcie i potrzeba filozofii.

Opowiadają o mistrzu naszym Matejce, że dla krótkiego wzroku nie może objąć dokładnie całości swych wielkich obrazów, i ztąd pomimo artystycznego wykończenia szczegółów, w całości czuć się daje brak perspektywy; jedna osoba drugiej zawadza, ciasno im na obrazie, a z głów, rąk i nóg robi się gmatwanina, czasem trudna do rozwikłania. O ile ten zarzut jest uzasadniony, nie do nas należy sądzić, ale to pewna, że bardzo wielu dzisiejszych uczonych opanowało podobne krótkowidzenie. Każdy z nich jest specyalistą, ma swój osobny dział, czy to w historyi, czy w naukach przyrodniczych, któremu całe życie poświęca. Dla jednego świat cały kończy się na motylach lub żabach, inny po za filologią klasyczną nic nie widzi, i żyje tak, jakby po za jego ulubionym przedmiotem i autorem nic nie było na świecie, a jeżeli jest, to coś tak drobnego, że nie zasługuje nawet na choćby pobieżny rzut oka. Nie dziw, że tacy ludzie nie mogą się z sobą porozumieć, żyją tak, jakby każdy z nich był z innego świata, inną miał naturę, inne przeznaczenie.

Zapewne specyaliści tacy przyczyniają się do wykończenia pojedyńczych szczegółów wiedzy ludzkiej, ale brak nam ludzi o szerszem pojęciu, coby wzrokiem dalekim obejmowali całość wiedzy ludzkiej, którzyby grupowali zdobycze specyalistów, i dla każdego szczegółu znaleźli właściwe miejsce na tym wielkim obrazie; słowem, brak nam filozofów. Albożfilozof powinien znać wszystko, co setki innych po długich latach pracy odkryło? Nie, na to nasz rozum jest za ograniczony, życie nasze za krótkie, aby jeden człowiek posiadł wiedzę wszystkich specyalistów w różnych kierunkach. Już minęły niepowrotnie te czasy, kiedy to po akademiach włoskich i francuskich występowali często młodzi jeszcze uczeni i dysputowali: *de omni re scibili*. Filozof zbiera tylko ostateczne wyniki różnych umiejętności, i grupuje je w jeden całokształt, który w ogólnych zarysach przedstawia cały gmach wiedzy ludzkiej.

Cóż więc jest ta filozofia? Wielu ma o niej dziwne wyobrażenie, uważa ją za coś bardzo mądrego, za coś takiego, czego zrozumieć nie można, a zajmowanie się nią pozostawia głowom niepraktycznym lub „narwanym". I dla tego to w pośród świeżych i gorących hołdów dla zasług Leona XIII. brakowało dość żywego uznania dla jego zasług położonych około filozofii.

Co to jest filozofia? Wiele dano definicyi, określających tę naukę; nie podobna ich tutaj wyliczać, wszystkie jednak mają w sobie coś wspólnego, a mianowicie oznaczają jakąś umiejętność, która się zajmuje wszystkiemi rzeczami, ale nie szczegółowo, nie z drobiazgowością specyalistów, nie opisuje pojedyńczych istot i zjawisk, tylko zajmuje się ogólnemi i ostatecznemi przyczynami i racyami wszechrzeczy. I tak n. p. człowiek, a w szczególności ciało jego ze wszystkimi narządami jest przedmiotem fizyologii; ale co to jest natura, co to jest życie, co duch, co materya, co to jest myśl i jakie jej prawidła, to już należy do filozofii. Wszystko, co ludzie zdziałali od początku aż podziśdzień jest przedmiotem historyi powszechnej; ale jakie człowiek ma przeznaczenie, jakie jego stanowisko w wszechświecie, jaki jego stosunek do Boga, do stworzeń, to nam mówi filozofia. Słusznie tedy scholastycy określają filozofię tak: *Scientia rerum per causas ultimas naturali lumine comparata*; albo: *Philosophia est scientia supremorum principiorum seu supremarum causarum tum cognitionis tum rerum, quae ratione humana cognosci possunt*. Po polsku moglibyśmy ją tak zdefiniować: Filozofia jestto umiejętność, która docieka ostatnich przyczyn wszechrzeczy, i to jedynie przy pomocy światła rozumu ludzkiego. Dla lepszego zrozumienia, przypatrzmy się bliżej tej definicyi. Powiedziano tam: „scientia", wiedza, umiejętność, a nie prosta „notitia", znajomość, wiadomość faktów; filozofia jest prawdziwą umiejętnością, bo wiąże fakta ze sobą i wykazuje ich przyczyny; nietylko konstatuje, że tak jest, ale zarazem dowodzi, dlaczego tak jest, a nie inaczej. „Scientia rerum" umiejętność rzeczy wszystkich, wszechrzeczy, a więc i tych, które tylko w myśli istnieją, a nawet myśli samej. Ale ta umiejętność wszechrzeczy nie jest szczegółową, nie opisuje nam każdej rze-

czy z osobna, tylko daje nam je poznać „per causas ultimas", — czyli podaje pierwsze przyczyny, początki i racye rzeczy wszystkich. Weźmy pod rozwagę jakieś zjawisko, n. p. zaćmienie słońca; — cóż jest jego przyczyną? Najbliższą i bezpośrednią przyczyną jest chwilowe ustawienie się księżyca między słońcem a ziemią; cóż przyczyną tego ustawienia się? — ruch ciał niebieskich; — a przyczyną ruchu? — siła dośrodkowa; ale to są wszystko przyczyny pośrednie. Rozum ludzki nie może jeszcze w zupełności zaspokoić się temi odpowiedziami — pyta tedy dalej: zkąd się bierze ta siła w materyi nieżywotnej? zkąd wreszcie materya sama? Odpowiedź zaś na to pytanie jest przyczyną ostateczną tego zjawiska zaćmienia, ostatecznie zaspokaja nasz umysł, i należy już do filozofii. W definicyi dodano, że ta umiejętność jest „naturali lumine comparata", t. j. nabyta przyrodzonem światłem rozumu ludzkiego, dla odróżnienia filozofii od teologii, która także zajmuje się takiemi najważniejszemi zagadnieniami, ale z innego wychodzi stanowiska, mianowicie z objawienia Bożego. Teologia rozwiązuje kwestye o początku i końcu człowieka i stworzeń tak, jak nas Bóg o tem pouczył, filozofia zaś daje nam na te kwestye odpowiedź taką, jaką rozum ludzki sam z siebie wysnuć może.

Z tej definicyi wynika, że filozofia jest pierwszą między umiejętnościami ludzkiemi, i podaje ogólne prawa, na których opierają się wszystkie inne umiejętności. Filozofia bowiem, podobnie jak zbiera ostatnie rezultaty wszystkich nauk, tak też jest punktem wyjścia dla nich. Ona rozdziela im teren, zakreśla granice, wyznacza miejsce właściwe, reguluje ich wzajemne stosunki, i za drogowskaz im służy. Matematyka nie wiedziałaby od czego zacząć, gdyby jej filozofia nie dała oparcia, wyjaśniając pewniki, które są punktem wyjścia dla wszystkich dowodów matematycznych; filozofia również podaje matematykowi pojęcie przestrzeni, ilości, prawnikowi tłumaczy pojęcie prawa, moralności, sprawiedliwośći i t. p. Wreszcie w każdej nauce czynną jest ta sama myśl ludzka, i używa dowodów, jakby narzędzi do odkrycia prawdy; przeto żaden uczony nie powinien rozpoczynać swych badań, dopóki nie pozna procesu i rozwoju myśli ludzkiej, i nie zaznajomi się z narzędziami, t. j dopóki nie zrozumie natury i siły dowodów w ogóle; a o tem szeroko traktuje filozofia.

Jeszcze kilka uwag dodać wypada o potrzebie i znaczeniu filozofii. Potrzeba filozofii dla człowieka myślącego wypływa z natury ducha ludzkiego, który od Stwórcy otrzymał gorące pragnienie i nieprzepartą żądzę rozwiązania zagadek swego własnego bytu, jak również bytu wszechświata, i pragnie uchylić tę zasłonę, po za którą, jak mówili starzy, leży prawda.

Dzieci tylko i płytkie umysły nie filozofują; tamte jeszcze nie mogą, tym zaś wystarcza codzienna strawa poziomych myśli i uciech. Prawda; jest jeszcze jeden rodzaj ludzi zrażonych do filozofii, a to sceptycy. Są to często ludzie, co po nieudałych próbach dojścia do prawdy zwątpili o wszystkiem, i z uśmiechem ironii i niedowierzaniem spoglądają na filozofię, podobni w tem do chorego, który zniechęcony dłuższą a bezskuteczną kuracyą, nie wierzy żadnemu lekarzowi, lub do ptaszyny. która po daremnych usiłowaniach wydostania się na wolność z klatki, powoli uspokaja się, i z rezygnacyą los swój znosi. Ale jak ta rezygnacya ptaka nie jest zrzeczeniem się wolności, tak zwątpienie sceptyków nie jest zaprzeczeniem potrzeby filozofii; spokój ich jest tylko pozorny i rozpaczliwy, jestto gwałt zadany duszy. Dopiero prawdziwa filozofia rozwiązuje najważniejsze i najżywotniejsze zagadnienia, rozwija umysł człowieka, wzbogacając go wielkiemi prawdami, podnosi go ponad ten powszedni zmysłowy świat i rozszerza widnokrąg jego myśli i pogląd na cały ten wszechświat, a tak ucisza poniekąd ten głos natury rozumnej, zanim religia prawdziwa nie zaspokoi nas całkowicie, podając prawdy, do których rwie się dusza nasza prawie od kolebki.

Inną jeszcze równie ważną usługę oddaje filozofia rozumowi ludzkiemu; mianowicie zaprawia nasz umysł do rozumnego, logicznego myślenia, tudzież nadaje mu rzutkości, sprężystości, szybkiego oryentowania się, a czyni to wszystko mimochodem. Wiek nasz, jak pod względem fizycznym skarłowaciał, tak i umysłowo potrzebuje pewnego odrodzenia, gdyż objawy tego życia umysłowego stają się coraz więcej mdłe; treść i myśli zastępujemy często frazesami, pustą, bezładną gadaniną, albo też chorobliwą fantazyą. Otóż, czem gimnastyka dla ciała, tem dla umysłu naszego stanie się filozofia, t. j. nada naszemu rozumowaniu więcej jędrności i siły; pozbędziemy się drobiazgowości w formie, wymuskanego aż do ckliwości stylu, ale za to z prostotą formy połączymy męskość myśli, i nie lękajmy się, że zaniedbamy formy, bo myśl wielka już sobie sama znajdzie formę odpowiednią. Gdyby więcej było filozoficznego wykształcenia, jakże inaczej wyglądałyby nasze pisane i wygłaszane rozprawy, a co najważniejsza, ileż pożywniejsze byłyby nasze kazania i nauki!

Inny objaw tej dzisiejszej skarłowaciałości umysłowej — to brak samodzielności w myśleniu i sądach. Chętnie powtarzamy zasłyszane lub wyczytane sądy drugich, chełpimy się nimi, ale nie bez pewnej obawy, czy już słuchacze nasi tego samego nie czytali lub nie słyszeli. Trudno zaś nam zdobyć się na coś samodzielnego, bo bardzo ciężko i powoli myślimy. Umysł ludzi, nawet zresztą wykształconych, przyzwyczajony przeważnie do samych konkretnych — rzekłbym — namacalnych przedmiotów, szybko nuży się i męczy, gdy mu przyjdzie obracać się czas dłuższy w samych abstrakcyach, a przecież bez abstrakcyi nie obejdzie się żadne poważniejsze i głębsze myślenie. Podobnie jak człowiek, którego wzrok przywykł do równin, dostaje zawrotu głowy, gdy mu wypadnie chodzić po górach, i z trudnością tylko i powoli krok za krokiem stawia, tak umysł bez filozoficznego wykształcenia, gdy się znajdzie w abstrakcyach, obraca się ciężko, omal że nie powiemy, niedźwiedziowato, z widocznem wytężeniem i pracą, litość wzbudzającą. Przeciwnie, człowiek z wykształceniem filozoficznem obraca się w dziedzinach abstrakcyi swobodnie i z tą pewnością siebie, jaką ma w salonie człowiek obyty z formami towarzyskiemi; on bawi się abstrakcyjnemi pojęciami bez wytężenia, ze swobodą studenta bawiącego się piłką. Pod tym względem słusznie możemy nazwać filozofię gimnastyką rozumu ludzkiego.

Nadto filozofia nietylko kształci, ale także i umoralnia człowieka, oczywista tylko w porządku przyro-

dzonym, bo podaje prawdy takie, które koniecznie muszą oddziałać na obyczaje. Dzisiejsze zepsucie, zmateryalizowanie świata, jest głównie następstwem zaniedbania filozofii. Ludzie, odkąd przestali zajmować się światem nadzmysłowym, powoli zatracają zmysł moralności, dobro zaczynają mierzyć korzyścią lub przyjemnością; jedynie rzeczy widzialne mają dla nich wartość rzeczywistą, czego zaś nie mogą zmierzyć ani zważyć, to dla nich nie istnieje, to nazywają mrzonkami, utopią. Nic więc dziwnego, że duch ludzki, któremu brakło wyższego pokarmu, wyższych motywów do działania, ugrzązł całkowicie w materyi, czyli, jak mówi Pismo św o ludziach przed potopem, „duch ich stał się ciałem“. Nawet ci, którym wrodzona uczciwość nie pozwoliła wyzbyć się całkowicie pewnych prawideł moralnych, nie umieją ich uzasadnić, nie mają ich o co oprzeć, to też tak płytko osadzone przekonania nie dają dosyć punktu oparcia dla woli, zwłaszcza w trudniejszych chwilach; ztąd brak silnych charakterów. Co więcej powiem, brak filozoficznego wykształcenia sprowadza nam tę niewiarę i obojętność religijną, na którą się tak powszechnie skarzymy. Ludzie nie sięgają myślą po za sprawy codzienne, doczesne, po za pieniądze, używanie i t. p., nie troszczą się bynajmniej o te najważniejsze zagadnienia dotyczące początku i końca człowieka i całego stworzenia; a przecież rozważanie tych kwestyi musi w ostatecznej konsekwencyi doprowadzić do religii objawionej, do wiary i do życia podług tej wiary. Nawet ludzie zresztą myślący i naukowi, nawet tak zw. specyaliści, jeżeli nie mają wiary, to jedynie dla braku filozoficznego wykształcenia, bo nie zdają sobie sprawy, dokąd ostatecznie, zmierza cała ich praca, w jakim stosunku stoi ich ulubiony przedmiot do całości, i ztąd to ich zasklepienie się, to krótkowidzenie, o którem była mowa na początku.

Ks. L. Wałęga.

Wiersz

na cześć św. Tomasza z Akwinu.

Ozdobo świetna swojego zakonu,
Mistrzów i uczniów wiekopomny wzorze,
Promienna gwiazdo górnego Syonu,
Cześć Ci, przesławny Anielski Doktorze!

Gdy burze czasu z ludzką złością społem
Wiele geniuszów zatarły, przyćmiły,
Ty już sześć wieków świecisz nad Kościołem,
A zawsześ pełen i życia i siły.

Dziś, gdy się szerzy bezbożna oświata,
Cieszy się piekło, Kościół we łzach tonie,
Gdy coraz cięższe zbliżają się lata,
Czuwaj nad nami, nasz święty Patronie!

Rozpędzaj fałszu i przesądów cienie,
Wskrześ bojaźń Pańską, początek mądrości,
Weź w swą opiekę młode pokolenie:
Bo w niem nadzieja szczęśliwszej przyszłości!

7. marca 1893. *Ks. M. J.*

O małżeństwach

przez cudzoziemców w Austryi i przez poddanych austryackich zagranicą zawieranych.

II. Małżeństwa poddanych węgierskich, sławońskich i kroackich.

Poddani *węgierscy*, chcący zawrzeć małżeństwo za granicą Węgier, a więc i w krajach austryackich, bez względu na to, czy są pełnoletni, czy małoletni, muszą przedłożyć świadectwo, stwierdzające ich zdolność osobistą do zawarcia małżeństwa („*Ehecertificat*“). Udzielenie ślubu bez poprzedniego otrzymania takiego świadectwa naraża dającego i biorącego ślub na kary: czy zaś takie małżeństwo jest z prawa węgierskiego nieważnem, czy tylko niedozwolonem, nie da się stanowczo rozstrzygnąć. Świadectwo uzdolnienia może być wydane *jedynie* przez król. węgierskie ministerstwo wyznań i oświaty; ministerstwo wydaje je zawsze w języku węgierskim. Jeżeli duszpasterz, mający ślub dawać, tego języka nie rozumie, ma prawo według rozp. austr. min. spr. wewn. z 22. grudnia 1880 domagać się, aby mu dostarczono autentycznego tłumaczenia, tak tego świadectwa, jako też innych dokumentów, w języku węgierskim wystawionych. Nie jest rzeczą duszpasterza wchodzić w prawdziwość i rzeczywiste istnienie okoliczności, podanych w tem świadectwie, gdyż węgierskie ministerstwo wtedy tylko je wydaje, jeżeli zamierzonemu małżeństwu z prawa węgierskiego nic nie stoi na przeszkodzie (powyższe rozp. z 22. grud. 1880).

Ażeby uzyskać świadectwo uzdolnienia, należy wnieść do król. węg. ministerstwa wyzn. i ośw. (adres: „Offener Festung) podanie, zaopatrzone węgierskim (a nie austryackim) stemplem na 50 ct., i dołączyć węgierski (a nie austryacki) stempel na 1 złr., lub 1 złr gotówką. Podanie musi być napisane po węgiersku (W. Dannerbauer: „Prakt. Geschaftsbuch f. d. Curat-Clerus Oesterreichs“ str. 156), a do podania mają być dołączone następujące dokumenta: *a)* metryka chrztu: *b)* świadectwo stanu wolnego (względnie metryka śmierci poprzedniego małżonka): *c)* świadectwo przynależności do gminy węgierskiej (względnie książka służbowa): *d)* oświadczenie narzeczonych, czy i w jakim stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa pozostają; nadto, jeżeli się prosi o świadectwo dla narzeczonego, który jeszcze nie skończył 36 lat życia (co wykazuje metryka chrztu), należy dołączyć świadectwo przynależności do wojska, lub uwolnienia od służby wojskowej (n. p. tak zw. „Abschied“, „Honvedenpass“, pokwitowanie, że proszący zapłacił taksę wojskową i t. p.): gdy zaś chodzi o poddanych węgierskich małoletnich, odpowiednie zezwolenie na zawarcie małżeństwa. Wszystkie załączniki, o ile nie są ostemplowane, powinny być opatrzone stemplem węgierskim na 15 ct.

Narzeczeni małoletni potrzebują do zawarcia małżeństwa zezwolenia rodziców i rady familijnej, a gdyby pomiędzy rodzicami i radą familijną zachodziło w tym względzie nieporozumienie, także zezwolenia władzy opiekuńczej sądowej: jeżeli zaś rodziców nie mają, potrzebują przed ukończeniem tak zw. wieku normalnego, t. j. 18 lat u mężczyzny, a 16 u kobiety zezwolenia opieki, rady familijnej i odpowiedniej władzy sądowej, po ukończeniu zaś tego wieku pozwolenie, wydane przez opiekę i radę familijną, jest zupełnie wystarczającem. (J. Bazzanella: „Manuale f. d. Seelsorge-Amt. str. 228). O zezwolenie to należy się udać do notaryusza tej gminy, w której rodzice małoletniego mieszkają, lub gdyby ojciec albo obydwoje rodzice nie żyli, do notaryusza gminy, do której małoletni przynależy. Do podania należy dołączyć węgierski stempel na 50 ct., lub odpowiednią gotówkę.

Osoby urodzone w Węgrzech, a nie posiadające prawa przynależności ani w Węgrzech, ani w Austryi, powinny się przedewszystkiem postarać o prawo przynależności do gminy urodzenia, lub innej gminy węgierskiej; gdyby jednakże usi-

łowania w tym względzie były daremne, mogą być dopuszczone do zawarcia małżeństwa według praw austryackich. (Rozp. min. z 13. kwietnia 1887).

Zwracamy jeszcze uwagę, że za metryki i inne dokumenta, wydawane przez węgierskie urzędy parafialne dla tych, którzy mieszkają po za parafią, należy się tytułem taksy 2 złr., w wypadku więc, gdy się stara o podobny dokument, należy tę taksę wraz z 50 ct. na stempel, lub z stemplem węgierskim na 50 ct. przesłać. Urzędowa korespondencya tutejszych urzędów parafialnych z węgierskimi i odwrotnie jest wolną od opłaty pocztowej.

Poddani *Slawonii, Kroacyi i dawnego Pogranicza wojskowego* potrzebują również poświadczenia co do zdolności osobistej do zawarcia małżeństwa („*Ehecertificat*"). Poświadczenie takie, według oznajmienia królewsko kroacko-slawońskiej władzy krajowej z dnia 9. kwietnia 1884 r. wydaje nie węgierskie ministerstwo wyzn. i ośw., ani też naczelna władza krajowa Kroacyi i Slawonii, lecz król. wice-żupaństwa, a w dawniejszem kroacko-slawońskiem Pograniczu król starostwa, magistraty zaś w następujących miastach: Zagrzeb, Karlstadt, Buccari, Sissek, Warazdyn, Kreutz, Kopreinitz, Pozoga, Esseg, Ruma, Carlopago, Zengg, Petrinja, Kostajnica, Brod nad Sawą, Mitrowicz, Semlin, Carlowicz, Peterwardein, Belovar i forteca Ivanicz; do tych więc magistratur, a nie do węgier. ministerstwa wyzn. i ośw.. lub do naczelnej władzy kraj. Kroacyi i Slawonii należy wnosić podania o potrzebne poświadczenie (Rozp. austr. min. z 6. września 1884). Podanie powinno być ostemplowane na 50 ct., a w niem mają być wyrażone i odpowiednimi dokumentami udowodnione następujące okoliczności: *a*) wiek i wyznanie petenta, co najlepiej wykazać metryką chrztu; *b*) przynależność do tamtejszej gminy; *c*) jego stan wolny, lub stan wdowi (metryka śmierci poprzedniego małżonka); *d*) czy i w jaki sposób zadosyć uczynił obowiązkowi służby wojskowej, lub czy od niej jest uwolniony; *e*) czy otrzymał (jeśli jest małoletni) zezwolenie na zawarcie małżeństwa: *f*) czy i o ile narzeczeni są z sobą spokrewnieni, lub spowinowaceni. Do podania należy dołączyć 1 złr. na stempel, którym żądane świadectwo uzdolnienia ma być opatrzone.

Otrzymawszy takie poświadczenie, może duszpasterz przypuścić narzeczonych do zawarcia małżeństwa, jeśli ze stanowiska prawa kanonicznego nic nie stoi na przeszkodzie zamierzonemu związkowi. Gdyby jednakże istniały jakie rzeczywiste wątpliwości, bądź co do dokumentów wystawionych, bądź co do innych okoliczności, należy się w tej sprawie odnieść do swego Ordynaryatu. *Z.*

KORESPONDENCYA.

(Echa z uroczystości jubileuszowych).

Przemyśl, dnia 26. lutego 1893.

Pierwszym w Galicyi był Przemyśl, który powziął myśl urządzenia uroczystego obchodu w 50-letnią rocznicę biskupich święceń Ojca św. Leona XIII., lecz jest ostatnim, który daje znać o sobie i donosi, jak się ów obchód odbył.

Dnia 18. lutego w sobotę urządziło wieczorek jubileuszowy kasyno mieszczańskie. W program wieczorku wchodził odczyt, produkcyi muzykalne i wokalne. Prelegent ks. J. Milczanowski, prof. teol., przebiegłszy krótko żywot Najd. Jubilata, rozwinął obszernie zasady, na których Leon XIII. opiera reformę socyalną, przedstawił szczególniejszą troskliwość i miłość Ojca św. dla klas pracujących, Jego zabiegi około stowarzyszeń katolickich robotników.

W niedzielę, w sam dzień jubileuszu, miasto przystrojone świątecznie na ratuszu, kościołach, seminaryum łać.. szkołach i wieżach powiewały flagi papieskie. Rano o godzinie 8¾ wyruszył pochód z ratusza do katedry na solenne nabożeństwo. Straż ochotnicza, stowarzyszenia przemysłowe, „Gwiazda" i „Sokół" ze sztandarami, reprezentacya miasta, władze rządowe i autonomiczne, jeneralicya z liczną świtą, młodzież szkolna i znaczna liczba inteligencyi zapełniały katedrę prawie szczelnie. Nabożeństwo celebrował najprz. ks. biskup Solecki, chór alumnów odśpiewał wielką mszę Hallera „Assumpta est". Po skończeniu nabożeństwa udali się wszyscy do katedry ob. gr.; w katedrze zaś łacińskiej ks. infułat Szediwy odprawił pontyfikalnie sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z „Te Deum". Świątynia pańska, również i teraz prawie szczelnie była ludem zapełniona.

Po południu o godzinie 6 odczyt w lokalu stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" na temat: „Uroczysty obchód jubileuszu ma znaczenie religijne, narodowe, socyalne".

O godzinie 7 wieczorem uroczysta „akademia" w sali ratuszowej. Nad estradą wznosił się przepyszny baldachim z emblematami papieskimi, pod nim biust Leona XIII. wykonany w gipsie, w pracowni znanego duchowieństwu p. Majerskiego. Salę zapełniła doborowa publiczność; słusznie powiedzieć można, że na koncercie był obecny „tout" Przemyśl. Więc przybył Najprz. ks. B. Solecki, kanonicy kapituły łać., duchowieństwo, przedstawiciele władz i urzędów i t: d., wyjąwszy, ale o tem później.

Burmistrz miasta i prezes komitetu jubileuszowego dr. Dworski w stroju narodowym, z orderem św. Grzegorza na szyi przedstawił w gorących słowach donosłość jubileuszu dla katolików, Polaków, naszkicował działalność błogą Ojca św. dla Kościoła, dobrodziejstwa, jakie spłynęły z jego ręki na nieszczęśliwy naród polski, i wskazał, że nam Polakom u Stolicy Piotra szukać oparcia, tam złożyć nadzieje nasze. „Polonia semper fidelis" — zakończył mowca — i w tem jej siła, nadzieja cała. Całe przemówienie dra Dworskiego tchnęło głęboką czcią dla Namiestnika Chrystusowego, przywiązaniem do Kościoła.

Następnie chór mieszany Towarzystwa muzycznego odśpiewał kantatę na cześć Ojca św. Leona XIII. Napisana w poważnym stylu przez p. L. Dietza, dyr. Towarzystwa muzycznego wywarła wrażenie imponujące, uroczyste, to też musiano ją powtarzać na żądanie publiczności. Utwory Haydna, Mendelsohna z oratoryum „Paulus", wykonane z życiem i precyzyą stanowiły pierwszą część „akademii". Drugą część rozpoczął podprokurator p. dr. Bieńczewski odczytem, a raczej mową. Na wstępie odmalował krótko cały szereg wielkich Papieży: Leona W., Grzegorza W., Grzegorza VII., Innocentego III., Sykstusa V., Benedykta XIV., Piusa IX. a zamknął go równie wielką postacią Leona XIII., który jako prawdziwe „Światło z nieba" rządzi Kościołem dla dobra ludzkości całej. Wielkim On mądrością Swą, rozumem politycznym, nauką, pracą niezmordowaną — i tu rozwinął mowca życie i działalność Najd. Jubilata na polu naukowem (Enc. „Aeterni Patris", otwarcie archiwum watykańskiego), politycznem, socyalnem. Szczególny nacisk położył na potrzebę zupełnej wolności Papieża, Jego doczesnej władzy. Chóry „Paulusa" zakończyły koncert jubileuszowy. Wtedy powstał ks. biskup Solecki i podziękował wszystkim, więc tym najpierw, co trudów nie szczędzili. by tylko obchód jubileuszowy wypadł jak najświetniej, jako też tym. którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość. Potem z własnych spostrzeżeń i doświadczenia wykazał, jak wielce Leon XIII. ukochał naród nasz, jakby z duszy rad ulżyć niedoli i nieszczęściu naszemu, prośbami, przedstawieniami, przez rokowania i ugody. A ztąd widać, jak niegodnem jest postępowanie niektórych dzienników, jak ono boleśnie dotyka Ojca św. Leona XIII., gdy w każdych rokowaniach, w każdym kroku Stolicy Apostolskiej upatrują zdradę naszego narodu i podejrzywają Ojca św., jakoby chciał nas wydać na pastwę wrogom. Możemy zaufać zupełnie Namiestnikowi Chrystusowemu, bo On Ojciec nasz i Opiekun miłościwy. Sprzymierzeniec pewny. „Niech żyje Ojciec św. Leon XIII."! Zebranie się skończyło, wszyscy wyszli pod wrażeniem potężnem i podniosłem, wieczór ten zapisał się głęboko w pamięci słuchaczy i przyczynił się choć w części do rozbudzenia wiary i pomnożenia czci dla Stolicy Apostolskiej.

Jak w innych miastach, tak i u nas dr. Dworski wysłał telegram gratulacyjny do Ojca św. na ręce kard. Rampolli treści następującej: „Gdy cały świat katolicki raduje się z 50-letniego jubileuszu Waszej Świątobliwości, Reprezentacya miasta Przemyśla w imieniu komitetu jubileuszowego, imieniem wszystkich stowarzyszeń katolickich i całej ludności katolickiej, ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości wyraża swą cześć głęboką, przywiązanie i uległość dla Stolicy Piotrowej, którą wyznaje głową i fundamentem Kościoła, przesyła życzenia i gorąco błaga Wszechmocnego, aby Waszą Świątobliwość w długie lata zachował dla dobra chrześcijaństwa. Dr. Dworski, burmistrz miasta i prezes komitetu jubileuszowego". W parę dni nadeszła na ręce p. burmistrza telegraficzna odpowiedź kard. Rampolli, w której Ojciec św. wyraża wdzięczność za życzenia, i z całego serca udziela błogosławieństwa burmistrzowi i wszystkim mieszkańcom miasta Przemyśla.

Kończąc relacyę o uroczystościach jubileuszowych, zwracam się z prośbą do szan. Redakcyi, by nam łaskawie wytłumaczyła pewien fakt, jaki zaszedł w czasie obchodów jubileuszowych. My na prowincyi, zdala od polityki wielkoświatowej, wiemy tyle, że gdy chodzi o wyznanie wiary, o zamanifestowanie czci, posłuszeństwa, miłości dla Głowy całego Kościoła, tam wszyscy katolicy, Niemcy, Francuzi, Polacy i Chińczycy powinni się razem łączyć. U nas stało się przeciwnie. Rusini usunęli się wszelkiego udziału w uroczystościach jubileuszowych — i tak: żaden nie wziął udziału w produkcyach muzycznych, choć ich kilkunastu należy do Towarzystwa muzycznego, a na „akademię" jubileuszową z honoracyorów przybył *jeden* tylko ks. kan. Wołoszyński, — ze świeckich, choć wielu z nich zajmuje wybitne, nawet naczelne stanowiska, nie przyszedł *nikt*. Podobnie i duchowieństwo miejscowe świeciło nieobecnością. Nie dziwimy się księżom gr. kat. zamiejscowym, bo ci nic nie wiedzieli o jubileuszu Ojca św., chyba z gazet, bo nie otrzymali od władzy swej żadnego rozporządzenia, ani uwiadomienia, jak obchodzić jubileusz biskupi Ojca św., ale czemu Duchowieństwo miejscowe nie przybyło? To jest właśnie, czego sobie wytłumaczyć nie możemy. (Bez wątpienia, że podobne objawy trudne są do wytłumaczenia. Może jednak ich genezę zdoła choćby w części wyjaśnić analogiczny przebieg manifestacyi w lwowskim Domu Narodnym. *Przyp. Red.*).

Tak samo wielce dziwnem się wydaje, że *nikt* ze szlachty okolicznej nie był obecny na uroczystościach jubileuszowych, choć wiemy z doświadczenia, że na bale zjeżdżają się bardzo licznie i z najdalszych stron. Nawet Rada powiatowa nie miała na obchodzie swych przedstawicieli.

Mimo to 19. lutego był dla Przemyśla dniem uroczystym wielce, był wyznaniem wiary, stał się poważną manifestacyą głębokiej czci, uległości, posłuszeństwa i przywiązania do Stolicy Piotrowej, i przyczynił się do rozbudzenia i ożywienia uczuć katolickich. X.

Dopisek Redakcyi. Równocześnie donoszą nam z Przemyśla, że dnia 18. lutego Najprz. ks. biskup Solecki wysłał na ręce kard. Galimbertego, pro-nuncyusza w Wiedniu w imieniu swojem i swej dyecezyi następujący telegram gratulacyjny: „Łukasz Ostoja Solecki, biskup przemyski ob. łać. wraz z swym Biskupem Sufraganem i Kapitułą katedralną, całem Duchowieństwem i wszystkimi swymi dyecezyanami w szczęśliwym dniu Biskupiego Jubileuszu Jego Świątobliwości składa na ręce Waszej Najprz. Eminencyi oświadczenie synowskiej względem Jego Świątobliwości czci, posłuszeństwa i miłości z najgorętszemi życzeniami, ażeby Najdobrotliwszy i Wszechmogący Bóg Najukochańszego Ojca całego świata chrześcijańskiego, chwalebnie panującego Papieża Leona XIII., w zdrowiu, szczęściu i pomyślności jak najdłużej zachował, od wszelkich udręczeń uwolnił, wszystkie Jego prośby spełniał, a wszelkie Jego zamiary do skutku doprowadził. Łukasz Solecki, biskup". Na życzenia te nadeszła od kard. Galimbertego dnia 20. lutego następująca telegraficzna odpowiedź: „Jego Świątobliwość z szczególniejszą łaskawością przyjął szczere życzenia i uczucia przywiązania, przedstawione od tamtejszej dyecezyi, i dlatego z głębi serca udziela błogosławieństwa Waszej Ekscelencyi, Sufraganowi, Duchowieństwu i wszystkim dyecezyanom. Kardynał Galimberti".

Bibliografia.

O Pokucie i Komunii świętej w siedmiu kazaniach wielkopostnych, napisał ks. Antoni Wilczkiewicz, proboszcz w Podolu, dyecezyi tarnowskiej. Nowy-Sącz 1892.

Z całej literatury kościelnej najobfitszym bywa zwyczajnie u nas i gdzieindziej dział kaznodziejski z tej prostej przyczyny, że kapłani na tem polu najwięcej umysłowo pracują. Ks. A. W., jako duszpasterz ogłasza pod powyższym tytułem owoc swojej pracy, która pomimo skromnych rozmiarów wiele posiada zalet. Przeczytawszy ją od początku do końca, widzę najpierw, że nie jest to przeróbka, z innych kazań w tym przedmiocie dosyć licznych, ale że autor samodzielnie i gruntownie rzecz nie nową, a zawsze żywotną przestudyował, i we właściwy sobie sposób przedstawił. To piętno własnego indywidualizmu stawiam zawsze wysoko w pracy kaznodziejskiej, bo tylko wtedy występuje ona, jak przyroda na wiosnę w swojej świeżej szacie, która się podoba i pociąga za sobą.

Co do treści, w pierwszem kazaniu przedstawia kaznodzieja potrzebę rychłego nawrócenia się do Boga, przyrównując trafnie zastarzałego w grzesznych nałogach człowieka do tygrysa w żelaznej klatce, który chociaż się gniewa i szarpie na wszystkie strony, ale uwolnić się z tego więzienia nie potrafi. Następnych pięć kazań poświęconych jest pięciu warunkom Sakramentu Pokuty, ostatnie Komunii św. Wszędzie popiera autor swoje wywody tekstami Pisma św., słowami Ojców Kościoła, orzeczeniami Soboru Trydenckiego i trafnymi przykładami.

Co do formy, podnieść należy: jasny rozkład materyi, logiczny tok myśli, ścisłość w wyrażaniu się, język czysty i szlachetny.

Nakoniec trzeba dodać z uznaniem, że czcigodny autor cały swój nakład ofiaruje w połowie na świętopietrze, w drugiej na restauracyę katedry tarnowskiej. Cena egzemplarza 55 ct. Nabyć można u autora — poczta Gródek ad Dunajec. *Ks. J. J.*

KRONIKA KOSCIELNA.

Rzym. Zapał wiernych podczas odbytych już szczęśliwie jubileuszowych manifestacyj i był wszędzie tak imponujący, że nigdzie nie odważono się na jakiś większy wybryk. W tych dniach uroczystych cała Italia miała i ma zwrócone oczy ku Watykanowi, ku 83-letniemu Starcowi. Starzec to przez jednych uznany za największego „wroga" tejże Italii, przez drugich wielbiony, jako najlepszy Ojciec i Opiekun. Ztąd też, gdy drudzy (a tych ogromna większość) przesyłają do Pana Zastępów gorące modły o zdrowie i siły dla Jubilata, pierwsi albo się bezsilnie miotają, albo też tylko nadrabiają miną. Głowa masonów, żyd *Adriano Lemmi* w sam dzień jubileuszu urządza w Rzymie masońską ucztę, a na niej poseł *Bovio* publicznie Papieża *ekskomunikuje*; masońsko-liberalne stowarzyszenie *Mazzini* zwołuje inne pokrewne mu duchem stowarzyszenia na posiedzenie i uchwala zarządzenie innych anti-jubileuszowych, jakoby ekspiacyjnych uroczystości; w parlamencie sypią się interpelacye, to o zachowanie się katolików wiedeńskich na uroczystości jubileuszowej w arcybractwie św. Michała, to o okrzyki „*Viva il Papa-Re*" w bazylice watykańskiej. *Brin*, minister spraw zagranicznych, *Giolitti*, prezes ministrów, wywijają się jak mogą, odpowiadają w sposób prawie śmieszny, a ostatecznie konkludują, że wspaniały obchód jubileuszowy tylko dlatego tak pięknie wypada, bo Papież i Kościół cieszą się taką wolnością i swobodą, jakiej pierwej nigdy nie używali!

— *(Zwycięstwo katolików).* W Bergamo podobnież wyznaczono wybory administracyjne na sam dzień jubileuszu Ojca

św., jak w Rzymie i tu zapewne w tem przekonaniu, że katolicy, zajęci swymi obchodami, nie wezmą w nich udziału. Nadzieje jednakże zawiodły, bo jak donoszą dzienniki, cała lista 32 kandydatów katolickich przeszła bardzo znaczną większością głosów

— (*Krzyż ze szkół wyrzucony*). Nowo-zamianowany inspektor gimnazyów w Modenie, niejaki Muratori, polecił, jak donosi modeński *Diritto Cattolico*, wyrzucić ze sal szkolnych krucyfiksy, od najdawniejszych czasów tamże się znajdujące. Rozporządzenie p. inspektora wywołało słuszne oburzenie nie tylko w samej Modenie, ale u wszystkich katolików włoskich. P. inspektor jest żydem, a to dostatecznie tłumaczy jego dążenia do laicyzacyi szkół, czy jednakże „unita Italia“ dobrze postępuje, dając żydom nadzór nad szkołami, w których się znajdują prawie same tylko dzieci katolickie? Prawda, żyjemy w czasach teorytycznego zrównania wszystkich wyznań, a praktycznego panowania rodu Izraela. Wszak podobne historye od r. 1869 powtarzały się i powtarzają gdzieindziej, czemużby masońska Italia nie mogła brać wzoru z innych państw większych?...

Lwów. (*Jubileusz Ojca św. w seminaryum ruskiem.*) Dnia 2. marca b. r., jako w dniu urodzin Ojca św. Leona XIII. a w wigilię rocznicy jego koronacyi, wieczorek urządzony w seminaryum ruskiem zakończył szereg uroczystych obchodów jubileuszowych papieskich. W sali przystrojonej w zieleń, flagi i godła papieskie zebrało się licznie duchowieństwo ruskie, nadto wielu z duchowieństwa łacińskiego ze wszystkimi XX. Biskupami na czele. Wieczorek, na który złożyły się świetne chóry, odczyt i deklamacye, miłe wywarł na obecnych wrażenie. Miło nam zaznaczyć na tem miejscu charakter czysto kościelny tego obchodu; młodzież duchowna ruska w swych zdaniach i myślach bez zastrzeżeń i separatyzmu stanęła w równym rzędzie obok duchowieństwa całego świata katolickiego, by uczcić wspólnego Ojca. Z szczegółów wieczorka podnieść należy prześliczną włoską kantatę Borghi'ego ułożoną ku uczczeniu papieskiego jubileuszu i wiersze głoszące tryumf papiestwa i kościoła rzymskiego. Obchód zakończyło przemówienie X. Metropolity. Na takim gruncie i pod takiem hasłem pójdziemy zawsze ręka w rękę z klerem ruskim.

Kraków. (*Wiec katolicki*). W Krakowie zbierze się wiec katolicki pod koniec maja lub w początku czerwca, wedle tego, jak prace przedwstępne ukończone zostaną. Trwać on będzie prawdopodobnie dwa dni, a podzieli się na następujące sekcye: 1) przemysłu i rękodzieł, 2) rolnictwa, 3) wychowania publicznego, 4) życia katolickiego, bractw i rozkrzewiania wiary, 5) nauki i sztuki, 6) dziennikarstwa i piśmiennictwa.

Sekcye te, które w miarę potrzeby zakres swój rozszerzać mogą, odbywać będą posiedzenia w osobnych salach; rezolucye zaś przez nie powzięte, będą uchwalane na wspólnych posiedzeniach. Oprócz tego odbywać się będą uroczyste zebrania.

Wszyscy ci, którzy w sekcyach chcą stawiać rezolucye lub wnioski i uzasadniać je, winni najpóźniej do 1 maja b. r. przesłać je w dosłownem brzmieniu, a referaty przynajmniej w obszernem streszczeniu, aby je następnie do druku podać można.

Mowy, referaty i rezolucye wydane będą w osobnej książce, w której i spis członków wiecu katolickiego zamieszczony będzie. Bliższe szczegóły i warunki udziału zostaną niebawem ogłoszone.

Wszelkie pisma i listy nadsyłać należy pod adresem: „W. ks. Jan Łabaj, wikaryusz katedralny w Krakowie na Zamku“.

Tarnów. (*XX. Filipini. — XX Redemptoryści*). Tutejsi XX. Filipini, z których pięciu jest Poznańczykow, trzech zaś Galicyanów, nie mogąc, zwłaszcza pierwsi, zapomnieć o swoim dawnym Gostyniu, zkąd ich brutalna siła kulturkampfu była wyrzuciła, zrobili nową próbę, czyby się im tam w obecnym czasie nie udało powrócić. Sądząc, że od nominacyi ks. Stablewskiego na arcybiskupią stolicę gnieźnieńsko-poznańską zawiał pomyślniejszy kierunek dla polskich katolików w Poznańskiem, wystósowali za pośrednictwem nowego Arcybiskupa prośbę do Rządu pruskiego o pozwolenie powrotu do swojej dawnej siedziby, gdzie posiadali obszerny klasztor i kościół podobno największy i najpiękniejszy ze wszystkich na całym obszarze Polski, zbudowany na wzór sławnego *Chiesa della Salute* w Wenecyi. Ale teraźniejszy minister wyznań dał na to podanie taką odpowiedź, iżby go za nią serdecznie uściskał sam stary Bismark, mianowicie, że nie może on pozwolić na powrót takich księży, którzyby w księstwie Poznańskiem zwalczali żywioł niemiecki. Słuchanie tedy spowiedzi w konfesyonale, głoszenie z ambony słowa bożego, odprawianie przy ołtarzu mszy świętej, bo do tego redukuje się działalność XX. Filipinów, byłoby według rozumienia ministra pruskiego zwalczaniem żywiołu niemieckiego. Taka odpowiedź chyba nie potrzebuje komentarza i tego tylko dowodzi, że ślepa nienawiść do katolicyzmu i do wszystkich, którzy używają języka polskiego, jak dawniej tak i teraz, trawi wnętrzności pruskich germanizatorów i nie dozwala na obudzenie się poczucia ludzkości i sprawiedliwości. Swoją drogą jesteśmy tutaj z XX. Filipinów bardzo zadowoleni, którzy w Tarnowie mają nawet obszerniejsze pole do pracy kapłańskiej, niż je mieli kiedykolwiek w Gostyniu.

Jest niewątpliwa nadzieja, że w niedługim czasie osiedlą się u nas w Tuchowie przy kościele Panny Maryi, dotąd przez ks. komendarza administrowanym, zacni synowie św. Alfonsa Ligourego, XX. Redemptoryści, tak zaszczytnie znani już w całym naszym kraju ze swoich prac missyjnych. Jest to gorącem życzeniem tutejszego konsystorza, a i w. Rząd jest przychylnie dla tej sprawy usposobionym.

Galicya. (*Uzupełnienie obchodów jubileuszowych*). Nie ograniczając się na uroczyste obchody, podążyły nadto liczne nasze miasta i poszczególne parafie, bądź z adresami, bądź też z telegraficznemi życzeniami dla Ojca św. Adresy takie i życzenia przesłały przeważnie miasta stołeczne i siedziby biskupie, o czem już w poprzednich numerach zdawaliśmy sprawę. Lecz nawet z dalszych farafij poszły do Rzymu życzenia telegraficzne a ztamtąd wracały tą samą drogą podziękowania. Tak się stało w Podhajcach, Stanisławowie, Pistyniu i wielu parafiach zachodniej Galicyi. Niech nam raz jeszcze wybaczą łaskawi korespondenci, że ciągły niedostatek miejsca dla kroniki nie pozwala nam umieścić wszystkich przesłanych korespondencyi. Czynimy to z prawdziwym żalem, zwłaszcza, że są istotnie zajmujące i barwnie skreślone.

Wielkopolska. (*Obsadzenie godności katedralnych.*) Po długoletniem przez śmierć ks. Prałata Zienkiewicza osieroceniu została obsadzoną prepozytura katedralna gnieźnieńska, na którą Cesarz Wilhelm zaprepreżentował ks. protonotaryusza Apost., Prałata i Dziekana kapituły pozn., Kaźmierza Dorszewskiego. Ks. Arcybiskup Stablewski na tę godność zainstytuował ks. Prałata dnia 1. marca, na opróżnioną zaś po nim godność Dziekana Kapituły poznańskiej instytuował ks. Biskupa Sufragana poznańskiego W. ks dr. Likowskiego. Równocześnie instytuował na kanoników metropolitalnych poznańskich ks. Krępcia, kanonika kolegiaty kruświckiej, dziekana dek. św. Trójcy, plebana w Marzeninie, na ósmą zaś kanonią metropolitalną ks. Juliana Echausta, proboszcza w Ostrowie, zaś na penitencyarza archikatedralnego ks. kanonika Piotra Dombka. Równocześnie mianował w miejsce ks. kanonika Krępcia ks. dziekana dr. Wartenberga kanonikiem kolegiaty kruświckiej.

— (*Restauracya katedry*). Ks. arcybiskup Stablewski podjął myśl restaurowania katedry poznańskiej i gnieźnieńskiej. Oba te wspaniałe pomniki dawno już oczekiwały odnowienia. Do przeprowadzenia tego pięknego zadania powołał ks. Arcybiskup p. Zygmunta Gorgolewskiego, architektę, kierującego obecnie pracami przygotowawczemi do restauracyi starożytnej katedry w Hildesheim, a znanego zaszczytnie i u nas z wystawy polskiej i z udziału w jury przy konkursie na teatr krakowski.

Niemcy. Hamburg. (*Stowarzyszenie św. Rafała*). Pełnomocnik stow. św. Rafała w Hamburgu, ks. Teodor Meyerberg, który przed paru laty bawił i u nas w Polsce dla zasięgnięcia potrzebnych informacyi, z naciskiem zwraca uwagę polskich emigrantów na następujące punkty:

1) Istniejący dawniej bezpłatny przejazd do Brazylii został stanowczo zniesiony i to równie na okrętach odpływających z Hamburga, jak z Bremy i Antwerpii

2) Wstęp emigrantom do Ameryki północnej jest wzbroniony; dostać się tam mogą jedynie pasażerowie płacący za przejazd w kajucie, którzy jadą w interesach, dla przyjemności, jako turyści lub w odwiedziny Bilet na niższą kajutę drugiej klasy kosztuje 180 marek do Nowego Jorku. W Nowym Jorku musi każdy

przyjeżdżający wykazać się, że ma przy sobie przynajmniej 400 marek.

3) Podróżni z Rosyi i Austro-Węgier poddani są 6-dniowej kwarantanie; dzienne koszta w kwarantanie wynoszą tyle co w hotelu.

4) W kwietniu lub maju rozpocznie się ekspedycya emigrantów do Montreal w Kanadzie; koszta podróży od 110 do 120 marek. W Kanadzie ziemia jest tania, tak, jak bywała dawniej w północnej Ameryce. Klimat zdrowy; ludność przeważnie katolicka.

Zawiadomienie to ważne jest dla tych ks. proboszczów, z których parafii emigrują do Ameryki; a właśnie gazety codzienne donoszą, że ruch emigracyjny wraz z nastaniem wiosny ożywiać się rozpoczyna.

Węgry. *(Konferencya Episkopatu).* Dla wygotowania memoryału do króla węgierskiego w sprawie ślubów cywilnych, tudzież innych projektów, nieprzyjaźnych wolności i prawom Kościoła, objętych programem nowego liberalnego rządu węgierskiego, odbyła się od dnia 28. lutego do 4. marca konferencya Biskupów węgierskich pod przewodnictwem Prymasa. Prócz czterech, którzy usprawiedliwili swą nieobecność lecz z góry zgodzili się na uchwały, wzięli w niej udział wszyscy zresztą Biskupi, wszyscy też podpisali wygotowany na konferencyi memoryał.

— *(Stronnictwo liberalne).* Równocześnie z poprzednią odbyło także stronnictwo liberalne sejmu węgierskiego konferencyę, której owocem jest rezolucya wzywająca rząd, aby postarał się u króla o pozwolenie na zwołanie komisyi organizacyjnej, któraby się zajęła wypracowaniem projektu autonomii Kościoła katolickiego. Nowy to objaw zmiany frontu i dążność do zręcznego odwrotu z niezręcznie obranej pozycyi, co zaś najciekawsza, że prezes gabinetu i minister oświaty zgodził się na tak postawioną rezolucyę. O znaczeniu tej autonomii, jak również o projektach rządowych, stanowiących ewolucyę w znanym zatargu polityczno-kościelnym, damy później dokładniejszą wzmiankę.

Anglia. *(Życiorys św. Stanisława Kostki)* W Londynie przygotował ks. Franciszek Goldie do druku nowy i prawdopodobnie najobszerniejszy życiorys św. Stanisława Kostki. Dzieło zawierać ma dużo szczegółów i dokumentów nieznanych, oraz autograf św. młodzieńca. Ukaże się ono na widok publiczny zaraz po Wielkiejnocy.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Przeniesiony: O. Jan Czesak z konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi do Potoka Złotego.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Radomyślu otrzymał ks. Antoni Pasiut, dotychczasowy proboszcz w Piwnicznej.

Przeniesiony: ks. Franciszek Sosin ze Słopnic do Wierzchosławic.

W Mielcu, mieście powiatowem, odbywały się od 11. do 25. lutego rekolekcye pod przewodnictwem trzech księży Redemptorystów, tak dla inteligencyi miejscowej, jak i dla ogółu parafian. Do śś. Sakramentów przystąpiło 4315 osób. Nadto zaprowadzono stacye „Drogi krzyżowej".

W Lubczy odbyły się w dniach 12., 13. i 14. lutego trzydniowe rekolekcye przy pomocy ks. Czermińskiego, T. J. i miejscowego ks. proboszcza z nader pomyślnym skutkiem.

Na restauracyę katedry wpłynęło od 21. grudnia 1892 do 23. lutego 1893 złr. 3096 ct. 23.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Karol Wetscherek z Międzybrodzia na posadę drugiego wikarego w Krakowie u św. Mikołaja; ks. dr. J. Babicz, wik. w Niepołomicach do Żywca; ks. Al. Kremer, wik. w Żywcu do Niepołomic; ks. Stanisław Chudyba, wik. w Rychwałdzie do Oświęcimia.

Zrezygnował: dnia 24. lutego z beneficyum ks. Mikołaj Wątorski, wice-dziekan Wadowicki, prob. w Barwałdzie, dla podeszłego wieku i choroby oczu.

Konkurs na Barwałd rozpisany, z terminem do 15. kwiet. b. r.

Mianowany administratorem w Barwałdzie ks. Franc. Krupnik, dotychczasowy wikary w Oświęcimie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.